

Pojedynki sądowe w Polsce średniowiecznej

4 grudnia 2013

Słowo „pojedynek”, zwłaszcza w kontekście średniowiecza, budzi skojarzenia dość jednoznaczne: dwóch rycerzy, odzianych w pełne zbroje, potykających się w szrankach o honor, dla sławy czy ku uciesze gawiedzi. Właściwie nie ma powodów by wątpić w ten nieco stereotypowy obraz, warto jednak nadmienić, że średniowieczny porządek świata wcale nie musiał stanąć na głowie, by ostrza skierowali przeciw sobie rycerz z... chłopem.

A działało się tak, ponieważ zbrojne starcie dwóch osób stanowiło środek dowodowy, nie ustępujący pod względem wiarygodności przysiędze świadków czy dokumentom. Reguły pojedynków sądowych (w źródłach często nazywanych duellum) zostały szczegółowo opisane w „Najstarszym Zwodzie Prawa Polskiego”, dziele powstałym w II poł. XIII lub na początku XIV w. Jego autorem był niemiecki urzędnik, spisu polskiego prawa zwyczajowego dokonał zaś najprawdopodobniej dla władz krzyżackich, kiedy pod ich jurysdykcję trafiła liczna polska ludność (uczeni podają tutaj różne możliwości, między innymi nadanie Krzyżakom ziemi chełmińskiej w 1226 roku czy zajęcie Pomorza w 1309 roku). Przed przytoczeniem zasad pojedynków, jakie zawiera „Najstarszy Zwód...”, warto jednak poświęcić chwilę na zapoznanie się z genezą tego zjawiska.

IRRACJONALNE ŚRODKI DOWODOWE

Pojedynek sądowy wchodził w skład ordaliów, czyli sądów bożych (Iudicii Dei), istniało bowiem przekonanie, że Bóg nie dopuści do porażki niewinnej osoby. Poza rozwiązaniem siłowym stosowano też szereg innych prób, mających wskazać osobę niewinną. W wymienionym już „Najstarszym Zwodzie Prawa Polskiego” są to przede wszystkim próba wody zimnej, próba wody gorącej oraz próba żelaza. Pierwsza uważana była za

najłagodniejszą, dlatego niechętnie stosowano ją wobec ciężkich wykroczeń. Polegała na zanurzeniu podejrzanej osoby np. w rzece. Jeśli nie zaczęłaby tonąć, uznano by ją za winną, bowiem woda, jako żywioł czysty, nie przyjmie zbrodniarza. Tego typu praktyka przetrwała do epoki nowożytnej jako jedna z metod demaskowania czarownic. Następna próba nakazywała wyciągnięcie przedmiotu z kotła wypełnionego wrzącą wodą. Próba żelaza występowała zaś w trzech odmianach: było to stąpanie po rozżarzonym żelazie, niesienie tegoż i składanie przysięgi poprzez dotknięcie go dwoma palcami. Próbę uznawano za zaliczoną tylko wtedy, kiedy rany po oparzeniach goiły się bez problemu.

Iudicii Dei nie stanowiły jednak wytworu średniowiecza. Ich początki znaleźć można już w epoce starożytnej – słynny „Kodeks Hammurabiego” zawiera wzmiankę o próbie wody zimnej, później zaś obecne były one w germańskich zbiorach praw. Rozpowszechnienie ordaliów nastąpiło za sprawą Karola Wielkiego, który nadał im silną moc dowodową. Do początku XIII w. zyskiwały one coraz większą popularność i uznanie w prawodawstwie, budziły jednak opór duchownych i ostatecznie zostały zakazane w 1215 r. na IV soborze laterańskim. Wpłynęło to na stopniowe zmniejszanie znaczenia ordaliów, ale nie ich całkowity zanik. Szczególnie długo utrzymały się pojedynki sądowe, stosowane we wszystkich państwach europejskich. Warto jeszcze dodać, że najprawdopodobniej ordalia były wśród Słowian instytucją rodzimą, na skutek rozwoju chrześcijaństwa mocno zmienił się jednak ich obrządek i zatraciły one pogańskie znaczenie, upodabniając się do sądów bożych Europy Zachodniej.

KIJEM I MIECZEM

Jak wspomniano wcześniej, zasady odbywania pojedynków sądowych opisano w „Najstarszym Zwodzie Prawa Polskiego”, trzeba jednak pamiętać, że sam zwyczaj rozstrzygania sporu poprzez duellum jest starszy niż to źródło. Przywilej dla klasztoru w Czerwieńsku z 1222 r. zawiera wzmiankę, iż tamtejsi duchowni

od dawna posiadają uprawnienia do przeprowadzania próby wody i pojedynku. Co więcej, według tradycji, Bolesław Krzywousty zdobył władzę w Polsce zwyciężając brata w zbrojnym starciu. Widać zatem, że jest to tradycja o silnych korzeniach. W jakich jednak sytuacjach można było odwołać się do tego typu ordalium według prawa zwyczajowego?

Pojedynek sądowy mógł zostać zarządzony przez księcia lub reprezentującego jego władzę sędziego. Jeśli oskarżony twierdził, że jest niewinny, a nie posiadał nikogo, kto mógłby za niego poręczyć, wtedy sąd mógł nakazać zwaśnionym stronom stoczenie walki. Ponadto oskarżyciel mógł zakwestionować wiarygodność świadków swojego oponenta – w tym wypadku przyszyłoby mu pojedynkować się z pierwszym świadkiem, któremu zarzucił brak prawdomówności.

Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się w przypadku wspólnot opolnych. Oskarżona przez opole wieś musiała odbyć pojedynek, żeby udowodnić, że nie doszło w niej do morderstwa; w przeciwnym wypadku (lub zapewne w przypadku przegrania walki) musiała zapłacić główszczyznę. Wieś mogła zrzucić odpowiedzialność na ród, ten zaś na jednego człowieka. Za każdym razem istniała jednak możliwość wybronienia się pojedynek (lub, jeśli oskarżono już konkretnego człowieka, również próbą żelaza), a w wypadku porażki należało zapłacić stosowną karę. Odrębne prawo było w tym wypadku pozostałością po czasach plemiennych, kiedy to organizacje sąsiedzkie strzegły bezpieczeństwa na swoich ziemiach, a współpraca i odpowiedzialność zbiorowa gwarantowały sprawne funkcjonowanie całej społeczności. Wraz z rozwojem państwowości władcy zmieniali zwyczaje w powinności, wchodzące w skład prawa książęcego. I tak na przykład wymieniona odpowiedzialność za morderstwo dokonane w obrębie wsi to tzw. „głowa”. Istniały jeszcze „krzyk”, czyli obowiązek ścigania przestępcy aż do następnej wsi, która następnie przejmuje powinność, oraz „ślad”, będący śledztwem mającym na celu wykrycie miejsca ukrycia zbiega.

Poza „Najstarszym Zwodem...” pewnych informacji dotyczących pojedynku sądowego dostarcza „Księga Henrykowska”, źródło pochodzące z II poł. XIII w. Wzmianka w niej zawarta jest krótka, lecz znacząca. Wspomniana została sprawa dziedziców wsi Bobolice – Przybysław, Boguchwał, Wojsław i Gostach – którzy trudnili się rabunkiem. Kiedy zostali postawieni pod sądem książęcym, każdy z nich stoczył pojedynek i każdy został pokonany. Zgodnie z obyczajem mieli zatem zostać skazani na karę śmierci albo mogli wykupić się, co też postanowili uczynić. Poświadczono jest zatem użycie pojedynku sądowego w procesie karnym, widać również, że sądy boże leżały w kompetencji księcia. W tym wypadku władca zdecydował się na takie rozwiązanie zapewne z braku jawnych dowodów winy oskarżonych. Prawdopodobnie też książę wyznaczył zastępcę, który stoczył pojedynek w jego imieniu, w „Księdze Henrykowskiej” widnieje bowiem stwierdzenie, że „następnie z rozkazu księcia pana zostali w pojedynku wszyscy zwyciężeni” (Księga I rozdział 4, „Wywód o Bobolicach i ich uzasadnieniu”).

W tym momencie trzeba zaznaczyć jedną z ciekawszych cech pojedynków sądowych – mógł brać w nich udział każdy, niezależnie od stanu. Walka chłopa z rycerzem, z prawnego punktu widzenia, miała zatem jak najbardziej rację bytu. Nie należy jednak dopatrywać się w tym zaburzenia porządku feudalnego czy wręcz społecznego równouprawnienia. Lepiej urodzeni mieli zazwyczaj nieco szerszy wachlarz możliwości do wyboru, a jeśli powodem był książę, to mógł on wyznaczyć do walki dowolnego ze swoich ludzi. Podobnie właściciel ziemski nie musiał osobiście bić się z chłopem pochodzącym z jego domeny. W wypadku oskarżenia osoby posiadającej poddanych przez chłopa innego pana, również możliwe było wykorzystanie zastępcy. Duchowni zaś mogli zostać wyzwani na pojedynek, ale wzięcie w nim udziału było już dla nich zabronione – nie mieli więc innego wyboru niż wyznaczenie osoby, która stoczyłaby bój w ich imieniu. Z kolei jedynym powodem, w którym po wyznaczeniu pojedynku dwóch osób równych stanem jedna z nich

znajduje zastępcę, jest silna choroba. Jeden z artykułów „Zwodu...” dopuszcza jeszcze możliwość zamienienia pojedynku na próbę żelaza, jeśli pozwany zdoła w jakiś sposób udowodnić swoją niezdolność do wzięcia udziału w walce.

Obie strony konfliktu musiały zgodzić się na pojedynek. Jeśli tak się stanie, wyznaczony zostaje czternastodniowy okres, w którym walka musi się odbyć; za obopólną zgodą może jednak dojść do niej od razu. Rodzaj broni zależał od stanu pozwanego: jeśli był nim chłop bój toczyło się na kije, jeśli rycerz – na miecze. Danie chłopu miecza do walki mogło wyglądać niemalże na wyniesienie go ponad stan, najprawdopodobniej chodziło jednak tylko o wyrównanie szans. Kij był dla rycerza bronią uwłaczającą, dlatego też niechęć rycerza do walki z pozwanym chłopem wynikać mogła nie tylko z konieczności pojedynkowania się z nieurodzoną szlachetnie osobą, ale także wymogiem użycia do tego niegodnej broni. Przed rozpoczęciem starcia głowy walczących posypywano popiołem w celu zatrzymania krwi po ewentualnym trafieniu. Ponadto dostawali oni tarcze i poduszki pod nie dla dodatkowej amortyzacji. Tak przygotowane strony konfliktu mogły rozpocząć walkę. Na temat jej przebiegu „Najstarszy Zwód...” przekazuje dwie informacje: w wypadku wytrącenia broni należy ją ponownie podać, zaś bój ma trwać tak długo „aż jeden uzna, że przegrał pojedynek, albo aż zostanie pokonany” („Najstarszy Zwód Prawa Polskiego”, art. 23).

PRZEMOC NIE JEST ROZWIĄZANIEM?

Stosowanie pojedynku w prawie karnym ilustruje też inny aspekt mentalności społeczeństwa średniowiecznego: ludzie wierzyli, że sądy odbywają się pod opieką Boga, stąd wiara w działanie irracjonalnych środków dowodowych. Jednak to walka wysuwa się na czoło spośród różnych typów ordaliów. Dopiero w przypadku komplikacji (np. wymienionej wcześniej niezdolności do stoczenia boju) odwoływano się do innych prób, na przykład żelaza. W pewien sposób przemoc stanowiła więc lepszą, budzącą więcej zaufania metodę rozwiązania problemu od stąpania po

rozżarzonych lemieszach, o niechętnie odprawianej próbie zimnej wody nie wspominając. Stanowić to może pokłosie czasów przedpaństwowych, a konkretnie tzw. demokracji wojennej. Pod broń powoływani byli wówczas wszyscy wolni mężczyźni, a brak dużych i trwałych struktur politycznych sprawiał, że liczne plemiona często wojowały ze sobą, zmuszając się do nieustannej gotowości bojowej. Zresztą i później zbrojna drużyna stała się elitą skupioną wokół władcy.

W czasach panowania Henryka Pobożnego wymiar sprawiedliwości odznaczał się dużym okrucieństwem, a za rozbój czekać mogła nawet kara śmierci. Wymienieni już wcześniej czterej bracia z Bobolic zostali pokonani w pojedynku, ale ocalili głowy, gdyż byli w stanie się wykupić. Rozwiązanie sprawy poprzez duellum wygląda jednak jak manifestacja fizycznej przewagi wymiaru prawa. Prof. Marek Cetwiński, na podstawie „Księgi Henrykowskiej”, przedstawia XIII-wieczny Śląsk jako miejsce pełne kryminalistów, gdzie w rozwiązywaniu problemów dominowała próba sił. Spowodowane było to między innymi chaosem po najeździe tatarskim i rządami niedbającego o porządek w dzielnicy Bolesława Rogatki. Anarchia i poczucie zagrożenia były potęgowane przez wróżdy, będące krwawą zemstą za zabicie krewnego (przeradzające się niekiedy w wojnę rodową) oraz wzrost liczby rycerzy-rabusiów w związku z osłabieniem władzy książęcej. Z czasem jednak argumenty siłowe powoli traciły na znaczeniu kosztem umacniania się litery prawa. Nie zmienia to faktu, że przemoc zakorzeniła się w mentalności ludzi, a to z kolei znalazło odzwierciedlenie w prawie zwyczajowym. Przykładem tego mogą być właśnie opisane w „Najstarszym Zwodzie Prawa Polskiego” pojedynki sądowe.

WPŁYW NA ROZWÓJ KULTURY RYCERSKIEJ

Pojedynek był sprawą poważną, ale nie przeszkadzało to ludziom czerpać z niego rozrywki. W dokumentach poświadczono jest na przykład, że Jadwiga Andegaweńska dwukrotnie (w 1390 i 1394 r.) podróżowała w celu obejrzenia pojedynku sądowego. Wysoka stawka, jaką mogło być nawet życie, czy najmowanie zawodowych

szermierzy w zastępstwo przez możnych, potęgowały tylko widowiskowe walory starć. Jan Głowacz, wyzywając w 1422 r. na pojedynek krzyżackiego rycerza Konrada Niempczę, nie ukrywał nawet, że robi to dla spędzenia czasu w przyjemny sposób. Do popularyzacji takiego podejścia przyczyniał się także rozwój turniejów rycerskich.

Z czasem pojedynki ulegały ideologicznej ewolucji. Ze środka dowodowego przekształcały się w sposób na obronę honoru, nie tracąc jednak od razu swojej pierwotnej funkcji. Stały się ważnym narzędziem w rękach zamykającego się stanu rycerskiego i silnie wpłynęły na rozwój kultury rycerskiej. Rozwinęła się oprawa dotycząca walki dwóch osób, na przykład sposób wyzywania: można było dokonać tego przez podanie ręki, rzucenie rękawicy lub wysłanie pisma. W 1438 r. największe rody rycerskie w Polsce powołały nawet związek, mający na celu kontrolowanie pojedynków między należącymi do niego szlachcicami i wspieranie ich w wypadku zniesławienia. Wszystkie te sygnały zwiastowały odchodzenie od początkowego znaczenia i zastosowania duellum.

ZMIERZCH POJEDYNKU JAKO ŚRODKA DOWODOWEGO

Główną siłą, próbującą ograniczyć znaczenie zbrojnych potyczek w okresie rozkwitu i schyłku średniowiecza, był Kościół. Początkowo wprawdzie w jego interesie leżało utrzymanie ordaliów, aby zamienić tradycję pogańską w chrześcijańską. W miarę upływu czasu sądy boże traciły jednak poparcie duchowieństwa. To z tego kręgu wychodziły inicjatywy, rozszerzające się następnie na państwa Europy. Wspomniany już na początku pracy sobór laterański IV, później bulla Grzegorza XI z 1373 r., wreszcie postanowienia soboru trydenckiego – wszystkie te działania skierowane były przeciw pojedynkom, a na ich uczestników nakładano rozmaite kary, jak chociażby infamię, pozbawienie majątku, czy klątwę. Silnie zakorzenione w tradycji prawnej, a następnie wychwalane przez kulturę rycerską umożliwiło im jednak dalszą egzystencję i rozwój. Zresztą władcy nie przejawiali tak skrajnych poglądów jak

duchowni i częstokroć chętnie przyglądali się walkom.

O trwałości tego obyczaju w XVI wiecznej Polsce świadczyć może treść „Ceduły na sąd boży” z 1511 r. Zawarte jest tam pozwolenie Zygmunta Starego na zbrojne rozstrzygnięcie sporu przez dwóch szlachciców, Mikołaja Turskiego i Mikołaja Smolikowskiego. Dokument wyznaczał reguły pojedynku (m.in. dozwolone uzbrojenie zaczepne i ochronne, którego w ogóle nie uwzględniał „Najstarszy Zwód Prawa Polskiego”) oraz jego termin (14 dni na przygotowanie do walki, czyli tyle samo co wcześniej) i miejsce (dwór królewski). Wydanie zgody, lub jej brak, leżało w kompetencji króla, chociaż „Ceduła...” była dodatkowo zatwierdzona przez marszałka koronnego, który odpowiadał za sądownictwo karne przy władcy.

Zygmunt Stary nie był jedynym królem, który zgodził się na walkę na swoim dworze. Franciszek I i Henryk II w latach 1538 i 1547, a nawet cesarz Rudolf w 1609 r. – wszyscy zainteresowani byli zbrojnymi starciami i przejawiali chęć obejrzenia ich przebiegu. Nie zmienia to faktu, że z biegiem czasu pojedynki sądowy jako środek dowodowy odchodził w niepamięć, stając się jedynie barwnym obyczajem. Uchwalona w Polsce konstytucja z 1588 r. była kolejnym dokumentem potępiającym tego typu brutalny zwyczaj, jednocześnie wcale nie wprowadzając jego zakazu. Wojownicza tradycja okazała się na tyle silna, że jeszcze w 1919 r. wydany został „Polski Kodeks Honorowy” autorstwa Władysława Boziewicza, regulujący zasady odbywania pojedynków. Były to już jednak zupełnie inne starcia niż te opisane w „Najstarszym Zwodzie...”. Pamięć o sądach rozstrzyganych poprzez walkę zanikała stopniowo wraz ze schyłkiem średniowiecza.

Autor: Antoni Olbrychski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Księga henrykowska, tłum. Roman Grodecki, Instytut Zachodni, Wrocław 1949
2. Najstarszy zwód prawa polskiego, tłum. Jacek Matuszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.
3. Ceduła na sąd boży z 1511 r., „Acta Universitatis Lodzensis”, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, z. 44, s. 114–115.
4. Bardach Juliusz, Historia państwa i prawa Polski do połowy XV w., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965
5. Cetwiński Marek, Przestępcy i sprawiedliwość w „Księdze Henrykowskiej”, w: Kultura prawna w Europie Środkowej, pod red. Antoniego Barciaka, Instytut Górnośląski, Katowice 2006, s. 300–306.
6. Geremek Bronisław, Człowiek i zabawa: kultura ludyczna, w: Kultura średniowiecznej Polski XIV–XV w., pod red. Bronisława Geremka, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1997, s. 515.
7. Golec Michał, Pojedyunki w Polsce, Bellona, Warszawa 2011.
8. Grodziski Stanisław, Z dziejów staropolskiej kultury prawnej, Universitas, Kraków 2004.
9. Lalik Tadeusz, Państwo i Kościół, w: Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w., pod red. Jerzego Dowiata, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s. 161–163.
10. Maciejewski Tadeusz, Narzędzia tortur, sądów bożych i prób czarownic, Miscellanea, Koszalin 1997.
11. Maisel Witold, Archeologia prawna Europy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
12. Maisel Witold, Archeologia prawna Polski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.
13. Modzelewski Karol, Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej,

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.

14. Ossowska Maria, Ethos rycerski i jego odmiany, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.

15. Piwowarczyk Dariusz, Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV–XV wiek), Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.

16. Szymczak Jan, Ceduła na sąd boży z 1511 r., „Acta Universitatis Lodziensis”, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, z. 44, s. 111–125.

17. Szymczak Jan, Pojedyunki i harce, turnieje i gonitwy, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008.

18. Szyndler Bartłomiej, Pojedyunki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.

19. Winiarz Alojzy, Sądy boże w Polsce, „Kwartalnik Historyczny”, Towarzystwo Historyczne, Lwów 1891, T. 5, s. 290–313.

20. Wojciechowski Zygmunt, Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1928.

21. Vetulani Adam, Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.